

Grzegorz Chojko

# LIST LEONA PINI SKIEGO DO BISKUPA ADAMA STEFANA SAPIEHY O DRAMATYCZNYM POŁO ENIU OBL ONEGO PRZEZ UKRAI CÓW LWOWA 1918/1919

## 1. Wst p

**B**ratobójczy konflikt ukrai sko-polski rozpoc ł si 1 XI 1918 od nieudanej na szcz cie akcji zdobycia Lwowa przez siły ukrai skie. Trwaj ce trzy tygodnie uliczne walki nie dały obcym siłom panowania nad miastem, a miało przeprowadzona akcja odsieczy zako czyła si odzyskaniem Lwowa dla powstaj cego wła nie pa stwa polskiego i odsuni ciem oddziałów ukrai skich. Jednak e nie na długo. W ród wojsk ukrai skich panowała ogólna ch poszerzenia okupowanego terytorium, aby tym samym przeprowadzi swego rodzaju demonstracj zbrojn , maj c udowodni mocarstwom zachodnim prawo Ukrai ców do swojej ojczyzny. Jednym z najwa niejszych punktów wymagaj cych zdobycia był Lwów, który wci nał si w tereny zajmowane przez armi ukrai sk . Przyst pili wi c oni do ostatecznej rozprawy z tym polskim miastem. W dniu 22 XII 1918 sprowadzili Ukrai cy pod Lwów dalekosi n artyleri i rozpocz li trwaj ce kilka miesi cy ostrzeliwanie. Polacy spodziewali si ostatecznego szturm w wigili Bo ego Narodzenia, do którego jednak nie doszło, gdy morale oblegaj cych olnierzy nie było wysokie. Za to morale obro ców podniosło si , zwłaszcza e w dniach 21-22 XII 1918 przybył z wizyt Naczelnik Pa stwa Józef Piłsudski. Ukrai ski atak rozpocz ł si przy szalej cej nie ycy pierwszego dnia wi t, nacieraj cy zdobyli Brzuchowice i Zboiska, ale wnet zostali przez Polaków wyparci. Drugi atak, nieudany, przeprowadzili 27 grudnia. Do legendy przeszła wówczas bohaterska obrona Persenkówki.

W dniu 29 grudnia Ukrai cy zdobyli wodoci gi miejskie i odcili dopływ wody, a w dniu nast pnym uszkodzili elektrowni , w zwi zku z czym miasto zostało pozba wione pr du. Ukrai cy otoczyli Lwów szczelnym pier cieniem wojska, uniemo liwiaj c tym samym wszelki dowóz ywno ci i zaopatrzenia. Z powodu trudnych warunków sa-

nitamych odnotowano w szpitalu powszechnym pierwsze przypadki tyfusu. Na wszystkich odcinkach frontu nast powała eskalacja zaci to ci i okrucie stwa<sup>1</sup>.

Otoczeni Polacy zastanawiali si , jaki b dzie ich dalszy los i jednocze nie pocz li czyni starania o pomoc, czego dowodem jest prezentowany poni ej list. Powstał on w najci szych dla Lwowa chwilach, st d oddaje on atmosfer panuj c w ród jego mieszkaców i w okolicy. Jego autor, Leon hrabia Pini ski<sup>2</sup>, przedstawił ogóln sytuacj miasta, wskazuj c na trudne warunki egzystencjalne oraz akcentuj c postaw ukrai skich ołnierzy dopuszczaj cych si licznych przestpstw na ludno ci polskiej zamieszkujcej podbity teren. Zauwa ał on, e sprz t, którym dysponuj Ukrai cy, pochodzi z dostaw niemieckich i austriackich. Trudno nie wierzy jego doniesieniom, skoro obecni badacze potwierdzaj taki stan rzeczy. Zreszt on sam nie mógł jako szanowany i znacz cy obywatel Lwowa podnosi kwestii niesprawdzonych i zasłyszanych, które zamiast pomóc sprawie, mogłyby jej zaszkodzi . Dla Lwowa, pozostaj cego w tak beznadziejnej sytuacji, widział on ratunek jedynie w interwencji zachodnich mocarstw, ale te - jak do tej pory - nie zabierały głosu w tej sprawie, co jak sam autor zaznaczał, mogło by wynikiem braku informacji na temat wojny i jej przebiegu. Były namiestnik Galicji zwracał si wi c do swego adresata - biskupa krakowskiego Adama Stefana Sapiehy<sup>5</sup> , by ten, maj c du o wi ksze mo liwo ci, zwrócił si z pro b o interwencji do pa stw ententy, maj c tutaj na my li przede wszystkim Francj . Zezwalał nawet na wykorzystanie tego wła nie listu jako dowodu, lecz zabraniał publikowania go z obawy przed szykanami ukrai skimi.

Leon Pini ski, jak wynika z omawianego listu, nie brał pod uwag akcji militarnej - odsieczy ze strony wojsk polskich. Trudno si te temu dziwi , skoro w owym czasie walki toczyły si w ró nych cz ciach powstajcej Polski. Jednak e pod tym wzgl dem do nadawcy nie dotarła jedna istotna wiadomo , e w dniu 1 I 1919 została powoła-

<sup>1</sup> M. Kozłowski, *Miedzy Sanem a Zbruczem. Walki o Lwów i Galici Wschodni 1918-1919*, Kraków 1990, s. 193-201.

<sup>2</sup> Leon Pini ski (1857-1938) - profesor prawa rzymskiego na ULw, członek AU, wybitny i ceniony znawca prawa rzymskiego, cywilnego, karnego i pa stwowego. Był członkiem Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego (od 1885) oraz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie (od 1887), a tak e Rady Pa stwa 1889-1898. Nale ał do grona przywódców Koła Polskiego, staj c si jednym z wybitniejszych przedstawicieli galicyjskiego ziemia stwa w parlamencie. Dnia 31 III 1898 został namiestnikiem Galicji. W 1900 poparł kandydatur swego przyjaciela, ks. prof. Józefa Bilczewskiego, na arcybiskupa lwowskiego. Po krwawych wydarzeniach w Sanockiem został 8 VI 1903 odwołany z namiestnictwa. W swoich działaniach zawsze kierował si polsk racj stanu. Po odzyskaniu przez Polsk niepodległo ci zerwał z polityk , po wi caj c si pracy naukowej i sztuce.

<sup>5</sup> Adam Stefan Sapieha (1867-1951) - arcybiskup metropolita krakowski i kardynał, wi cenia kapła skie otrzymał 1 X 1893 we Lwowie. W 1895 wyjechał na studia do Rzymu, które uko czył w nast pnym roku ze stopniem doktora obojga praw. Po powrocie do Lwowa pełnił liczne funkcje diecezjalne, m.in. wicerektora seminarium duchownego i kanonika Kapituły Metropolitalnej. Po mierci w 1911 Jana kardynała Puzyny został biskupem krakowskim. Sakr biskupi otrzymał 17 XII 1911, w 1915 zało yciel Ksi co-Biskupiego Komitetu Pomocy dla Dotkni tych Kł sk Wojny. W niepodległej Polsce przyczynił si do ukształtowania i ujednolicenia ycia ko cielnego. Aktywnie uczestniczył w pracach episkopatu i o wywił religijnie podległ mu diecezj , zaprowadzaj c w niej równie Akcj Katolick . We wrze niu 1939 pozostał w Krakowie. Przyczynił si do Powstania Rady Głównej Opieku czej. W okresie wojny cz sto wystąpił w obronie rodaków do najwy szych władz niemieckich. Z powodu opuszczenia przez prymasa Augusta kardynała Hlonda Polski w 1939 pełnił funkcj przewodniczcgo episkopatu z zadaniem utrzymywania kontaktów z Watykanem. Dnia 18 II 1946 mianowany kardynałem. Wobec komunizmu pozostawał nieugi ty, bronił Ko cioła katolickiego przed represjami systemu. Zmarł 23 VII 1951 w Krakowie.

na do istnienia grupa operacyjna „Bug” pod dowództwem generała Jana Romera. Jej nadrzdnym celem było przełamanie pozycji nieprzyjacielskich między Rawą Ruską, Łódźką i Bugiem, szybkie wtargnięcie na tyły wroga i zniszczenie go na północ oraz północny wschód od Lwowa, a także opanowanie linii kolejowej Rawa Ruska-Łódźka-Lwów w celu zapewnienia dostaw oblężonej metropolii. Nadcałoci operacji w Galicji Wschodniej objął naczelne dowództwo Józef Piłsudski. Grupa „Bug”, licząca ok. 3 tys. żołnierzy, wyruszyła 8 I 1919 z Rawy Ruskiej, by po dwóch dniach walk wkroczyć do Lwowa. Jak podkreślałródła, pomoc przyszła w ostatniej chwili, gdy żołnierze-obrocy i mieszkańcy byli już na skraju wyczerpania. Ratunek, który przyszedł dla miasta, pozwolił na wzmocnienie sił i odetchnięcie, bowiem tak skromnymi wojskami polskimi nie można było całkowicie odeprzeć Ukraińców. Ci w dalszym ciągu prowadzili ostrzał Lwowa<sup>4</sup>.

Zmagania ukraińsko-polskie trwały do VII 1919, o ostatecznym przyłączeniu Małopolski wschodniej do Polski zdecydowała Rada Ambasadorów w dniu 15 III 1923.

W publikowanym dokumencie zastosowano w przypisach podwójny system znaków. Liczby rzymskie odnoszą się do spraw merytorycznych tekstu, natomiast symbole literowe do kwestii formalnych.

Prezentowany list przechowuje Archiwum Krakowskiej Kurii Metropolitalnej w Krakowie, w zespole Tek Sapiejskich, sygn. TS XIX/39. Napisany jest na 10 stronicach czystego papieru formatu notatnikowego, czarnym lub ciemnozielonym atramentem. Brak znaku wodnego.

## 2. Materiały

Lwów 2 I [ I ] 1919

Wasza Księco Biskupa Mości!

Par dni temu pisałem wraz z ks[ia]dzem] arcybiskupem [Józefem] Bilczewskim<sup>5</sup> do Księcia Biskupa donosząc krótko o smutnej a nawet rozpaczliwej sytuacji, w której się tu znajdujemy. List zapewne jest już w posiadaniu Ks[ia]cia Biskupa. Dziękuję korzystam ze sposobności wyjazdu hr. L.<sup>6</sup> do Krakowa, by napisać szczegółowo i obszernie. Hr. L. może moje wywody uzupełnić. Proszę Ks[ia]cia Biskupa nie wierzyć wszelkim wiadomościom optymistycznym i uspokajającym co do Lwowa. Sytuacja nasza jest fatalna i tylko dzięki nadludzkim wysiłkom Lwów się dotąd trzyma. Przewaga po stronie Rusinów jest widocznie ogromna. Jeżeli Lwów nie otrzyma w najbliższym czasie bardzo znacznych posiłków (na co się nie zanoszą, niestety) to my przepadli. Jaki nas los czeka w razie prawdopodobnego a nawet bliskiego już zdobycia Lwowa przez Rusinów,

<sup>4</sup> M. Kozłowski, *op. cit.*, s. 203.

<sup>5</sup> Józef Bilczewski (1860-1923)- wicariusz kapłański 1884 w Krakowie, doktorat w 1886 w Wiedniu, studia na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie 1886-1888, habilitacja 1890 na UJ. Profesor dogmatyki na ULW od 1891, dziekan Wydziału Teologicznego ULW w 1896/1897 oraz rektor 1900/1901. W 1900 mianowany arcybiskupem metropolii lwowskiej. Rozwinął na szeroką skalę akcję pastoralno-społeczną w archidiecezji. Zmarł w opinii świętości 20 III 1923 we Lwowie. Beatyfikowany przez Jana Pawła II we Lwowie 26 VI 2001 i kanonizowany przez Benedykta XVI w Rzymie 23 X 2005.

<sup>6</sup> Był to mowa o: Zygmunt Lasocki (1867-1948) - polityk i dyplomata.

co do tego nie robi sobie iluzji. Polskie wy sze warstwy mieszkaców zostan oddane na pastw najstraszniejszego rabunku a zapewne nawet wymordowane. Tego spodziewa si nale y ju po barbarzy skich metodach walki, jakie obecnie zastosowuj przeciw nam Rusini. Nadto wiemy na pewne, e bandy [Semen] Petlury<sup>7</sup>, które nie s niczym innym jak bolszewikami, i których wielkaju jest ilo w armii oblegaj cej Lwów, walcz tu tylko dlatego, bo im obiecano, e b d mogli do woli „pohula ” we Lwowie, a wi c rabowa i mordowa . Moim zdaniem tylko interwencja pa stw Koalicji mo e nas wyratowa i powstrzyma gro c nam zagład Lwowa i Polaków, Galicji Wschodniej, interwencja za ta dawno ju powinna była nast pi . Przede wszystkim z tego powodu, poniewa Rusini s jak najniezawodniej wspierani przez Niemców tak austriackich jak i pruskich. Artyleria jest im dostarczona przez Niemców, Rosja nawet nigdy nie miała takich dział, jakich obecnie u ywaj do bombardowania Lwowa. Nadto maj Rusini obecnie wybornych lotników i aeroplany najnowszej konstrukcji oczywi cie wszystko niemieckie. Niemcy te i Austria dostarczaj im przyborów, amunicji etc., nie tylko z zapasów armii cofaj cej si z Ukrainy, ale tak e niezawodnie jak drog z Wiednia na W gry. Suponujemy, e Wasilko<sup>8</sup> w Wiedniu głównie kieruje t pomoc . Co do oddziałów cofaj cych si z Ukrainy, napływaj z nich coraz nowe siły do armii Rusinów, a w tym wielu Niemców, podczas gdy Polaków wracaj cych stamt d rozbraja si a nawet bezbronnym morduje (jak było w Mikuli cach<sup>9</sup>). Podobnie jak sam zamach dokonany 1 listopada<sup>10</sup> podobnie i dalszy ci g wojen jest zemst z rozmysłem dokonany na nas za nasze sympatie po stronie koalicji. Z tego powodu nie pojmu , jak pa stwa ententy mog patrzy na to oboj tnie. Dalej do uj cia si za nami powinny były doprowadzi barbarzy skie metody walki ze strony Rusinów. Bombarduj oni różnie cie miasta, które nie jest absolutnie i nie było fortec , granatami z ci kich dział (co najmniej [kalibru] 15 c[en][t]y[m]etrów)). Za cel główny bior ko cioty różnie cia, z których 5 ju uszkodzono (katedra, k[o ciół] Jezuitów, k[o ciół] Karmelitów i [katedra] w. Jur[a])<sup>11</sup>. Przy bombardowaniu miasta w sam dzie N[owego] Roku zgin ło wiele osób, kobiet, dzieci i bezbronnym (mi dzy innymi Pani Zaleska wdowa po Waławie<sup>12</sup> rozszarpana od granatu). Dalej z dzik bezwzgl dno ci pozbawili nas Rusini wody wodoci gowej i elektryczno ci; dopuszczaj si brutalnych mordów połączonych z pastwieniem si nad bezbronnymi. Niektóre polskie gminy wiejskie koło Lwowa zostały niemal w pie wyci te. Rusini wi c zastosowuj najbardziej barbarzy skie metody walki, które tak

<sup>7</sup> Semen Petlura (1879-1926) - polityk i dowódca wojsk, walcz cy o niepodległe pa stwo ukrai skie 1917-1921, podpisał z J. Piłsudskim układ wojskowo-polityczny i wraz z jego oddziałami wyruszył na Ki-jów w 1920, od 1921 na emigracji, zamordowany 1926.

<sup>8</sup> Mo e: Mykoła (Nikolas) Wassilko.

<sup>9</sup> Mikuli ce - miasto na Podolu nad rzek Seret, w byłym województwie tarnopolskim, obecnie na Ukrainie.

<sup>10</sup> Mowa o próbie przej cia Lwowa przez Ukrai ców w dniu 1 XI 1918, które stało si pocz tkiem ukrai sko-polskich walk o Lwów i Małopolsk wschodni 1918-1919.

<sup>11</sup> Prawdopodobnie autor wymienia szkody wyrz dzone przez Ukrai ców w dniu 1 I 1919. Porównuj c je ze stratami wyrz dzonymi pó nniejszymi ostrzeliwaniem, mo na poda , e nie nale ały one jeszcze do najci szych. W marcu 1919 dalszemu uszkodzeniu uległy ko ciół dominikanów i katedra, oraz najbardziej ze wszystkich ko ciół pw. w. El biety. Zob. *Nieznaną korespondencją arcybiskupów metropolitów lwowskich Józefa Bilczewskiego z Andrzejem Szeptyckim w czasie wojny polsko-ukrai skiej 1918-1919*, red. J. Wólcza ski, Lwów-Kraków 1997.

<sup>12</sup> By mo e mowa o: Waław Zaleski (zm. 1913) - wła ciciel dóbr, członek Izby Poselskiej 1911—1913.

słusznie koalicja ze stanowiska wyszej etyki i kultury pot pila jak najsurowiej, gdy je zastosowywali Niemcy na zachodnim froncie. Czy mo e to by koalicji oboj tnym, gdy obecnie te metody przeciw nam si zwracaj ? Je eli jaka okoliczno daje dowód, e Lwów jest polskim a nie ruskim, to barbarzy skie okrucie stwo, z jakim Rusini nas obecnie oblegaj . Nasuwa si porównanie ze sławnym biblijnym rozstrzygni ciem w „S dzie Salomona”. Miło i lito s dowodem przynale no ci. Lwów nie mo e nale e do tych, którzy dla ladu nie maj lito ci, lecz tylko brutalne okrucie stwo. Musz wreszcie i na to zwróci uwag , i to wr cz sensu nie ma, a eby naród polski i ruski mordowały si nawzajem przez miesi ce, skoro nie zaj cie nieco wi kszej lub mniejszej przestrzeni przez jednych lub drugich a wi c nie stan jakiego chwilowego *fait accompli*, lecz inne wy sze wzgl dy sprawiedliwo ci, historyczne i kulturalne na kongresie pokojowym o tym dopiero rozstrzygn . Czy jest wi c sens jaki, eby my si bili jak gladiatorzy w cyrku a pa stwa Ententy jak spektatorowie oboj tnie nam si przypatrywały? Dot d wszak e ententa nie okazuje nam dostatecznego zainteresowania. Był tu p[an] Villaime<sup>13</sup> przysłany dla zasi gni cia informacji przez poselstwo francuskie w Jassach<sup>14</sup> i starał si gruntownie zapozna z cał kwesti , lecz w powrocie został przez Rusinów porwany i uwi ziony. Nie do poj cia, e pot na, zwyci ska Francja przez tygodnie całe zgoła nie reagowała na ten afront jej wyrz dzony i pogwałcenie wszelkich zasad mi dzynarodowego prawa. I dzi jeszcze nie wiemy, czy p[an] V[illaime] został wreszcie wydobyty z ukrai skiej niewoli. Przybyło te tu dwóch młodych oficerów angielskich], którzy jednak zgoła nie byli co do stopnia powagi, kultury i sposobu pojmowania rzeczy na wysoko ci zadania<sup>15</sup>. Z osób prywatnych bardzo dobrze poinformował si tu korespondent „Times” P[an] Jeffrics<sup>16</sup>, ale niestety jego korespondencje przebrzmiały bez skutku. Zadaj sobie pytanie, co jest wła ciwym powodem oboj tno ci pewnej tak rz dów Ententy, jak nawet Polskiego Komitetu<sup>17</sup> w Pary u dla naszych losów i kwestii interwencji w naszej sprawie? Przede wszystkim zapewne brak dostatecznych informacji i nie zdawanie sobie sprawy z grozy poło enia, w którym si znajdujemy. Temu radbym cho w cz ci listem niniejszym zaradzi . Nie mógłbym si oczywi cie zgodzi na publikowanie go, bo Rusini zem ciliby si zapewne za to na mnie i na mej rodzinie krwawo, ale upowa niam Ksi cia Biskupa do zrobienia ze w dyskretny sposób u ytku, tak w Krakowie, jak ewentualnie w Pary u. Dalszym powodem bierno ci Ententy jest prawdopodobnie (słuszne zupełnie) niezadowolnienie z obecnego Polskiego Rządu w Warszawie<sup>18</sup>. Ale z tego rz du nikt wła nie bardziej od nas Lwowian nie jest niezadowolony. Nie wył czaj c nawet lwowskich socjalistów my wszyscy domagamy si stworzenia silnego narodowego „koalicyjnego” rz du w Warszawie. Mamy , nim to nast pi, by za cudze grzechy skazani na zagład ? Byłoby to najwy sz niesprawiedliwo ci ! Teraz kwestia, w jaki sposób miałyby nam koalicja pomóc? Przez natychmiasto-

<sup>13</sup> Posta niezidentyfikowana.

<sup>14</sup> Jassy - miasto nad rzek Bahlui w p[ółn.-wsch. Rumunii.

<sup>15</sup> W dniu 15 XII 1918 przybyli do Lwowa: porucznik Biedermann i kapitan Johnson. Zob. M. Kozłowski, *op. cit.*, s. 218.

<sup>16</sup> Posta niezidentyfikowana.

<sup>17</sup> Wła c. Komitet Narodowy Polski - zało ony 15 VIII 1917 w Lozannie z inicjatywy Romana Dmowskiego, uznany przez pa stwa ententy za oficjaln reprezentacj odradzaj cego si pa stwa polskiego, rozwi zany w 1919 wraz z obj ciem prezydentury ministrów przez Ignacego Jana Paderewskiego.

<sup>18</sup> Mowa o rz dzie pod kierunkiem działacza socjalistycznego J drzeja Moraczewskiego 17X1 1918-16 I 1919.

w powa n misj dyplomatyczn i wojskow do Lwowa, popart cho by przez niezbyt znaczniejszy oddział wojskowy. Stanowczo twierdz , e nie ma ani jednego rozs dnego człowieka we Lwowie i Wsch[odniej] Galicji, któryby tego kroku nie yczył sobie jak najsilniej i w jak najkrótszym czasie. Błagamy tedy Ks[i cia] Biskupa o współdziałanie jak najenergiczniejsze w tym kierunku. Nie miem oczywi cie przepisywa niejako dróg w tym wzgl dzie, bo Ks[i ] Biskup lepiej oceni mo e ich skuteczno ode mnie. S dz wszak e, e prócz natychmiastowego telegramu do paryskiego Komitetu i innych mo liwych rodków, niezmiernie potrzebnym byłoby wysłanie osobiste zaraz kogo powa nego i rozumnego z j drnym memoriałem do Pary a do Kom[itetu] Polskiego, rz du francuskiego i innych reprezentantów koalicji tam e. Wszelkich te innych obiecuj cych skutek rodków nale ałoby u y np. tak e po rednictwa P[ana Ignacego Jana] Paderewskiego<sup>19</sup>.

Ko cz c powtarzam z najwi kszym naciskiem, i sytuacja nasza jest wprost rozpaczliw .

Prosz Waszej Ksi co Biskupiej Mo ci przyj zapewnienie najwy szej czci i powa ania

Szczerze oddany  
Leon Pini ski

<sup>19</sup> Ignacy Jan Paderewski (1860-1941) - polityk, wiatowej sławy pianista i kompozytor. Popierał ide powstania pa stwa polskiego, któr przedstawiał osobi cie prezydentowi Stanów Zjednoczonych Thomasowi Woodrow Wilsonowi w 1917, prezydent ministrów i minister spraw zagranicznych 16 1-9 XII 1919.